

Tajemnicze plemię Sega porywa białe kobiety Dramatyczna walka kolonistów z bandą porywaczy...

Na łamach prasy zagranicznej znajdujemy ciekawy opis życia i zwyczajów plemienia Sega, żyjącego w niedostępnych pustkowiu Ameryki Południowej, w stanie zupełnej dzikości.

POSTRACH KOLONISTÓW

Męscy członkowie tego plemienia uprawiają ludożerstwo, co niezbyt zostało stwierdzone. Jakkolwiek niechęć więcej niż 60 głów — stanowią prawdziwy postrach dla kolonistów, posiadających swoje fermę w okolicy Chaco Boreal, nie tylko dlatego, że po trafieniu niespostrzeżenie doprowadzić pasące się bydło i krasie broń i tytoń, lecz głównie z tego powodu, że porywają również białe kobiety. Przekładają bowiem oni je, nad Indianki Toba, z którym to szczepem utrzymują przyjazne stosunki.

PORWANIE MATKI I CÓRKI

Pewien kolonista, Hiszpan, Don Fabian, wybrał się na łowy — jak to czynił zresztą często — w towarzystwie swoich dwóch braci.

Gdy po paru dniach powrócił — zastał dom doszczętnie zburzony — zaś z domowników nie odnalazł ani żony, ani 15-letniej

córki. W rozburzonej kuchni znaleziono ślady, wskazujące, że kucharka, od lat 10 służąca u Fabiana, padła ofiarą apetytów dzikusów i została przez nich zjedzona, zaś dwaj robotnicy pozostawieni dla obrony kobiet leżeli bez życia, z poprzecinanymi gardłami.

WYPRAWA PO BRANKI

Stało się jasnym, że napadu dokonała banda Sega.

Jakkolwiek nikomu jeszcze nie udało się odebrać im ich zdobyczy — Don Fabian zbyt kocha żonę i córkę, by nie odważyć się na krok szalony i nie uczynić niebezpiecznej próby — mającej na celu odzyskanie porwanych. Smutny los nieszczęśliwego kolonisty poruszył serca jego sąsiadów, tak, że niebawem Don Fabian i dwaj jego bracia zyskali pomoc ze strony uczynnych przyjaciół i małą gromadą wyruszyli na niebezpieczną wyprawę. Była to wyprawa tym bardziej trudna i z góry skazana na niepowodzenie, że dzikusom pomagały niektóre szczepy Indian Toba. Toteż skończyła się straszną tragedią. Obaj bracia Don Fabiana polegali, zaś on sam, powrócił ciężko ranny i ślepy do swego domostwa. Po porwanych

kobietach nie można było odnaleźć najmniejszego śladu.

NOWA WYPRAWA

Tragiczne dzieje tej wyprawy stały się po paru miesiącach znanymi w bliższych i dalszych okolicach miast argentyńskich i paragwajskich. Z dziesięciu rodów, żyjących nad brzegami rzeki Paragwaj — znalazło się osiemu mężczyzn, którzy uzbrojeni się w nowoczesną broń, przybyli do domu chorego Don Fabiana, by tu obmyśleć plan działania, poczynić zorganizować wyprawę, przy pomocy brata jego, mieszkającego w Panamie, który ofiarował na ten cel ogromną sumę pieniędzy.

DAREMNE WYSIŁKI

W trzy miesiące po wyruszeniu wyprawy w niebezpieczną drogę — zjawiała się niespodziewanie w domu żona Don Fabiana, lecz niestety napotkani obłąkali. Okazało się, że została ona wypuszczona przez członków bandy, aby się dowiedzieć, jakie były zamiary białych. W drodze jednak zmyliła się i błąkała się w dzikiej puszczy przez czas dłuższy. Spotkał ją pewien myśliwy, który znalazł członków rodziny Don Fabiana i przyprowadził nieszczęśliwą kobietę do siedziby męża. Córki nie widziała już od roku. Pewna Indianka zdradziła jej, iż dziewczyna stała się żoną jednego z ludożerców. Więcej szczegółów podać nie umiała. Mężczyźni, którzy wyruszyli, aby odebrać zdobycz dzikiemu plemieniu Sega — nie wrócili więcej ze swej wyprawy. Wszystko wskazuje na to, że zostali, co do jednego wymordowani. Ofiara ich była daremna — córka Don Fabiana nie wydoszła się więcej na wolność i życie swoje będzie musiała spędzić u boku ludożercy, w otoczeniu tej okropnej dziczy, której nikt jeszcze nie potrafił pokonać. (Kar).

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfii, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest norma-

wanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza“ H. Niemcewskiego. Broszury bezpłatnie wysła Laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza“ H. Niemcewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

Twierdza-skarbcem

Ze skarbca National City Bank of New York przewieziono srebro wartości 1.290 miln. dolarów do wielkiej twierdzy amerykańskiej w West Point gdzie — jak wiadomo — przechowuje się już trzy czwarte zapasów złota banków emisyjnych.

Amulety z grobowca Romeo i Julii przynoszą szczęście

Verona, w lipcu.

Turysta zwiedzający Włochy nie powinien ominąć Verony. Jest to miasto słynne nie tylko ze swych cudownych pałaców, czarnych zamków i cudownych krajobrazów, ale ponadto jest naprawdę jednym z najpiękniejszych zakątków Włoch. Zdać się jednak, że większość zwiedzających pościaga tu grób Romeo i Julii. I to mimo twierdzenia sceptyków, którzy mówią, że kochankowie veronscy w ogóle nie istnieli, że są tworem fantazji Shakespeare'a. Mówią natomiast, że sprawa ta jeszcze nie jest przesądzona.

STARE DOMOSTWO

W paru krokach od malowniczego placu d'Erbe stoi skromny murywany domek, a w ścianie jego jest marmurowa tablica, która stwierdza, że mieszkała tu nieśczęśliwa Julia. Wieki nie minęły bez śladu. Na żelaznych kratkach i drzwiach osiadła gruba rdza. Przed domem sterczy stary słup latarni, która świeciła przed oknem Julii.

ALEJA Z GLICYNI...

Miejsce spoczynku nieśczęśliwych kochanków odnaleźć niełatwo. Trzeba wziąć za przewodnika jednego z miejscowych karabinierów i po przejściu rynku wejść do wąskiego przesmyku między domami. Następnie wychodzi się aleją obsadzoną glicyniami i dzikimi różami do miejsca, gdzie

S/S KOŚCIUSZKO do KOPENHAGI 21—24. VII. Cena od 84 zł.

M/S PIŁSUDSKI do STOLIC SKANDYNAWII

1—8. VIII. Cena od 260 zł.

S/S KASTELHOLM do SZWECJI 11—23. VIII. Cena od 323 zł.

Sprzedaż biletów. Rezerwacja miejsc. Fachowe porady co do wyboru kabin

FRANCOPOL Mazowiecka 9
Tel.: 206-73, 258-20, 286-30.

niegdyś stał kościół św. Franciszka. Przed 300 laty kościół ten uległ zniszczeniu na skutek eksplozji prochu, złożonego w jego podziemiach. Dalej między kolumnami, na podwyższeniu stoi marmurowy sarkofag, gdzie Romeo i Julia połączyli się na wieki.

PRZESAD ZAKOCHANYCH

Spotykamy tu sporo turystów. Najwięcej jest wśród nich zakochanych par, gdyż istnieje podanie, że kto zwiedzi grobowiec Romeo i Julii, ten zazna szczęścia w miłości. Niektórzy zostawiają tu swe karty wizytowe. Swego czasu istniała moda odłamywania kawałków sarkofagu, które noszono jako amulety. Rzekomo amulety te miały przynosić szczęście posiadaczowi. Królowa Maria Ludwika kazała sobie z tych kamieni zrobić naszyjnik.

AMULETY

W rezultacie, gdyby takie rozbieranie grobowca na pamiątkę trwało dłużej, zniknąłby on z powierzchni ziemi.

Rękawiczki z Wilna do Indii

W pierwszym półroczu b. r. wywieziono z Wilna zagranicę skórzanymi rękawiczkami na ogólną sumę 3-ch milionów zł. Prócz wielu krajów europejskich, odbiorcami wileńskich rękawiczek, są m. in. także Indie oraz Afryka Południowa.

wierzchni ziemi. Na szczęście dla grobowca i turystów, jeden z miejscowych rzeźbiarzy znalazł w ścianie sąsiedniego domu kolumnę marmurową, której materiał całkowicie przypominał marmur sarkofagu. Pomysłowi kupcy zaczęli z tej kolumny wyrabiać gotowe amulety, pierścienie i figurki, by sprzedawać je romantycznym turystom, jako pochodzące z sarkofagu. Za te fałszyfikaty płacono grube sumy: Wśród turystów znali się jednak i niedowiarki, którzy chcieli widzieć na własne oczy, że amulet pochodzi istotnie z sarkofagu.

OSZUKANA NAIWNOŚĆ

Wówczas dowcipni Włosi wpadli na doskonały sposób: do grobowca wmurowano kawałki kamienia z kolumny, której obłupywały się. Te obłupane kawałki w oczach turystów zabierano do zrobienia amuletu, a następnie na ich miejsce wsuwano nowe. Istotnie marmurowy grobowiec musiałby mieć jakąś czarodziejską siłę, aby mimo ciągłego rabowania z niego kamienia, nie zmniejszał się wcale. Dziś już nie wyrabiają tych amuletów. Za to uszużni ci-cerone opowiadają turystom wzruszające dzieje Romeo i Julii. Kto więcej zapłaci, ten usłyszy więcej. Ale zdaje się najciekawiej dzieje veronscy kochanki ujął jednak Shakespeare w swym słynnym dramacie.

= Kiermasz firm chrześcijańskich =



MAGAZYN BIAWATNY M. DUTKIEWICZ I Cz. WEJROCH

Warszawa, Marszałkowska 132, telefon 3.15-18

POLECA: WEŁNY, JEDWABIE,

BAWEŁNY I MATERIAŁY MĘSKIE

OSTATNIE NOWOŚCI

CENY NISKIE

PALTA — KOSTIUMY — SUKNIE

poleca **JOZEF SKWARA • WIELKA 2** piętro

Najwytworniejsze

Jedwabie-welny

Bca Sobolewscy

MARSZAŁKOWSKA 119

SKORZANA GALANTERIA

Piotr ORZESZEK

MARSZAŁKOWSKA 39 A

plac Zabawicielek

przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach niskich

POMPY studzien dla letnisk rury, łączniki

Jan Lewandowski

Marsz. Focha 12, tel. 226-38.

Zakład Blacharski

ST. MIGLIN

Długa Nr. 29, tel. 11-62-14

Krycie dachów

BIELIZNA — KRAWATY — TRYKOTAŻE — PIŻAMY — REKAWICZKI i t. p.

W wielkim wyborze najtaniej.

ADAM ZIEMSKI

Marszałkowska 106

Wytw. Art.-Grawerska

W. MIECZNIK

oraz sprzedaż Brązów, Platerów i nągród sportowych.

Warszawa, 5-to Krzyska 29

Tel. 260-71.

PODRÓŻUJ SAMOŁOTEM

ARMIN O. HUBER

72)

LUDZIE I ZWOLIOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Kościeszka z pułkownikiem policji Mac Lennanem dobija o zmierzchu do przystani obozowej. Zostawiając pułkownika na wybrzeżu idzie do obozu i uprzedza robotników o gwałtownym napadzie, wzywając ich do odparcia napastników.

— Teraz ruszajcie, chłopcy, do mojego mieszkania! — podjął Polak nieco spokojnie. — Przed kilkoma tygodniami Bogey nam przysłał broń i amunicję. Nie sądziłem, że to będzie potrzebne. Jednak nadeszła ta chwila. Rozdam wam broń. Każdy otrzyma karabin i setkę naboju. Lecz pamiętajcie, chłopcy! Nie zaczynajcie walki, bo później nas oskarżą o napad. Niech z tamtej strony padnie pierwszy strzał! A potem celujcie dobrze, chłopcy!

Rozległ się śmiech.

— Ho, ho! Niech chłief będzie spokojny!... — wołano z tłumy. — Nie zmarujemy naboju!... U nas się nie pudłuje!...

Kościeszka zeskoczył ze stołu i poprowadził robotników do swojego domu, przed którym Skandynawczycy już się zbroili pod nadzorem Karola Soldena.

Senność już wszystkich odleciała — ludzie nawoływali się wesoło, hałasowali, podśpiewywali, żartowali. Zdawało się, że przegoda wszystkim przypada do gustu.

Wielu robotników pochodziło z rodzin, w których z pokolenia na pokolenie przekazywały się opowiadania o wyczynach przodków w okresie pionierstwa, wojen z Indianami

i wypraw kowbojskich. Znaczna część trudniła się w zimie polowaniem na dzikiego zwierza, co wymagało bardzo celnych strzałów, by nie zepsuć cennej skórki. W każdym razie niemal wszyscy umieli się obchodzić z bronią palną.

— Nie tak głośno! — ostrzegł Kościeszka przechadzając się w tłumie. — Słuchać was na trzy mile dokoła!...

Uciszył wreszcie tłum i dalsze rozdawanie broni odbywało się we względnie spokojnym. Przed jego ukończeniem Polak oddzielił dwudziestu robotników i na czele tego oddziału poszedł w górę, by zabrać stamtąd Loni Jansen, zabezpieczając jej pewne schronienie.

Obawy o dziewczynę okazały się zupełnie bezpodstawne: Loni Jansen i Tahuma spały spokojnie w nowym domu.

Kościeszka powiedział, co zaszło i po pół godzinie wszyscy udali się razem w powrotną drogę do obozu. Po przybyciu umieszczono kobiety w strażnicy, zbudowanej z takich grubych kłoców, że kule ich nie mogły przebić, zwłaszcza po dodatkowym zabezpieczeniu ścian workami z piaskiem.

Kościeszka pogawędziłby chętnie z Loni Jansen, lecz musiał się zająć zorganizowaniem obrony.

Tymczasem Karol Solden sformował ze Skandynawczyków dwa oddziały i ukrył je w lesie po obu stronach osuszonego łożyska rzeki, jako osłonę przed ewentualnym oskrzydłującym manewrem przeciwnika na istotny cel jego natarcia, to jest na zapórę wodną.

Kościeszka zebrał na dziedzińcu resztę robotników, podzielił ją na cztery części, licząc mniej więcej po pięćdziesięciu ludzi i manował dowódcami tych plutonów Bułgara Petrova, Bud Keatinga, Raiotta i Czarnego Umberta.

Każdemu z oddziałów wyznaczył miejsce w terenie, wytęczył linię ubezpieczenia, którą kazał obsadzić byłymi myśliwymi, mającymi ostrzejszy słuch i wzrok; podał, komu należało, hasło i odzew — jednym słowem zorganizował obronę po wojennemu.

Przed świtem przygotowania do przyjęcia nieproszonych gości były całkowicie ukończone...

XV.

Pułkownik Królewskiej Konnej, Mac Lennan, też nie próżnował. Odżyły w nim wspomnienia z wojny światowej, zagrzały do walki.

Po pożegnaniu się z Kościeszką zawołał Toma i kazał przygotować składane, bardzo lekkie czółno tubylcze, będące obecnie w szerokim użyciu na całym północo-zachodzie. Do czółna wsiedli pułkownik, Tom oraz mieszaniec — pilot i wiosłując bezgłośnie, popłynęli pod ścianą fiordu, rzucając cię na wodę.

Smart Aleck został, żeby pilnować łodzi motorowej. Pułkownik mu kazał mieć się na baczności i przy nieoczekiwanym zjawieniu się wroga uciekać natychmiast, nie troszcząc się o załogę składanego czółna.

Wkrótce Mac Lennan użył warkot silnika, dolatujący od północnego brzegu Nass River Fiord. Ze słów mieszaniec-pilota, znajdującego doskonale te okolice, wynikało, że w tym momencie ich czółno znajduje się na wysokości placu budowy.

W tym miejscu fiord zwęzał się znacznie, tworząc rodzaj cieśniny, szerokiej mniej więcej na milę angielską. Hałas motoru był bardzo cichy — prawdopodobnie tłumik znajdował się w wodzie.

Pułkownik Mac Lennan kazał dobić do brzegu, pozostawił mieszaniec w czółnie, a sam wysiadł z Tomem i zaszył się w krzaki.

Obaj udali się w głąb ładu na odgłos podejrzanego hałasu przedzierając się ostrożnie przez gęste zarośla. Po kilku minutach usłyszeli daleką rozmowę, potem zaczęli różnicować poszczególne słowa. Warkot motoru zamarł stopniowo.

(D. c. n.).